

Pismo młodzieży świetlicowej miasta Katowic.

Ne 4. KWIECIEŃ — MAJ 1933 ROK Rok II.

IDZIE WIOSNA!

Wiosna!

Na samo brzmienie tego słowa serce każdego człowieka poczyna bić żywiej i radośniej. W wyobraźni naszej widzimy las biało-czerwonych chorągiewek, słyszymy radosne śpiewy a w serca nasze wlewa się strumień ciepłych i jasnych promieni Słońca... Bo wiosna, to balsam kojący nasze bóle, to eliksir dodający nam stale nowych sił, nowych mocy. To też i-w najbardziej zbolałej duszy ciepły jej wiew stapia lodowaty bezwład i wzbudza skry życia, nadziei i wiary. Taką jej bowiem moc dają wieczyste Prawa Przyrody.

— Hej! Wiosna! Wiosna!

Ileż to przeżyliśmy tych wiosen! Ileż to razy razem z nią zrywaliśmy się z niemocy, bezwładu, niewoli!..

Pomnijmy tylko ów wiośniany 3 Maj 1791 r. dzień tryumfu polskiej tężyzny ducha narodowego i. mądrości stanu, zawartej w wiekopomnej Konstytucji. — Jakaż to piękna karta w dziejach naszej Ojczyzny, karta świadcząca o zbrataniu się wszystkich stanów w imię Najwyższego Dobra Rzeczypospolitej. I mimo, iż tak daleko odbiegliśmy od niej w czasie, mimo, iż jej karty, ich treść wymagają dzisiaj daleko idących zmian, dzień ten czcimy nietylko piosenką — „Polska nigdy nie zaginie" ale świętem narodowem, świętem wszystkich stanów...

Pomnijmy wreszcie i dzieje niedawne Śląska! Noc z 2 na 3 maja 1921 r. — W nocy tej zmartwychwstał Śląsk, wolny i polski... Wolność jego okupili drogo nasi ojcowie i bracia. Ale z „trudu" — ich „i znoju" —w sercach naszych „Polska powstała, by żyć". To noc, w której na Śląsku ziścił się cud, spełniły sny o Wolności, a Śląsk krwawą ofiarą zespolił się z Macierzą...

Uczcijmy więc te chwile gorącem sercem, manifestem dusz naszych, głoszącym, iż w krwi naszej tętni nieskalana krew ojców, w duszach naszych żyje wiecznie i ten sam duch Narodu, który naszych Ojców prowadził na pola krwi i chwały, pola walki o lepsze nasze Jutro. Uczcijmy pamięć tych rycerzy ducha i bierzmy z nich przykład!

I gdy w dniu 2 i 3-im maja załopoczą na całym świecie polskie sztandary, zadźwięczy nasz hymn narodowy, niechaj w sercach naszych rozszumi się wiosna, zatli skra ukochania, i czci wielkich czynów! W świetlicach, kółkach i luźnych nawet naszych gromadach niechaj rozbłyśnie wiosna czynów i woli tworzenia nowych dni, nowych tryumfów. Pamiętajmy przytem, iż •każdy nasz wysiłek winien znaleźć cel wyraźny, jasny i prosty, cel, który osiąga się „wspólnemi siłami”, gromadnie, masą taką, jaką jest cały naród, którego szczęście zbudować możemy tylko w mocnem, potężnem Państwie. Pamiętajmy, że im Państwo silniejsze, zamożniejsze i naród i jednostka czują się w niem lepiej.

Szczęście i przyszłość naszą osobistą znajdziemy w potędze własnego Państwa!

Ale, by wytrwać na tej drodze potrzeba nam w sercach wiecznej wiosny „wiosny nietylko słów, marzeń, ale i czynów!...”

„Stvietliczanin“.

Józef "Ijelidzyński.

Radosny dzień.

Jjniu radości, dniu wesela!
Jak szeroki polski kraj,
j/i ech aj okrzyk w niebo strzela:
"Wiwat! wiwat Trzeci jYtaj!

J/a ród z królem, król z nar o dery,
Odrodzenia ziści! sen.~
W upojeniu cudnem, miodem],
J/iech nam dzień rozbłyska ten!.

Trzeci j/ta jat... Wielki Jo że
jjłonie bratnie złgcznjy wraz!
Cóż się oprze, któż nas zmoże?
Bóg ąad nami! Polska w nas!

Zorza świta, dzień się rodzi —
Jo wolności sięgnij raj!
W górę serca, starzy, młodzi!
Wiwat! wiwat Trzeci jiiaj!

CO ROBIĆ W ŚWIETLICACH NA WIOSNĘ?

Zbliżają się ciepłe dni wiosenne. W świetlicach naszych zachodzi potrzeba zmiany planu zajęć. Pocóż bowiem wysiadywać po 8 godzin w przewietrzanym chociażby pokoju, gdy poza jego murami tyle ciepła, powietrza i słońca! Szukajmy dla ciała naszego więc jaknajwięcej zdrowia! Idźmy poza mury świetlicy! Ale przedtem zorganizujmy się. Niechaj gromady nasze wyłonią sekcje lekkoatletyczne, piłki nożnej i koszykowej, gimnastyczne, szermierki, boksu i t.p. Organizujmy wycieczki! Nawet z ping-pongiem wyjdźmy na świeże powietrze, a i szachistów weźmy z sobą. Twórzmy świetlicę pod gołem niebem. Do lokalu zachodzić będziemy w czasie niepogody, po książki, posłuchać radja i t.p. ale punkt ciężkości zostanie poza jej murami. Ogrodów, placów, trawników nie mamy za wiele, ale znajdziemy je. Trzeba tylko uświadomić sobie konieczność poczynienia tych zmian, zorganizować prace i nieco woli wykonania tychże!

Powodzenia.

ORGANIZUJEMY TEATR KUKIEŁKOWY.

Oho, znów nowa klapa — pomyśli niejeden. Wielu zdziwi. — Co to będzie znów za dziwo?

Tak, teatr kukiełkowy! Teatr, gdzie rolę aktorów zamienią papierowe, względnie drewniane figurki, teatrzyk lalek... I to przenośny! Pójdziemy z nim jak niegdyś z szopką. A czy będzie klapa, to narazie nas nie zraża. Wiele rzeczy nie zapowiada się dobrze, a przecież udaje się, bo trzeba wiedzieć, iż zwyciężają tylko wytrwali i ryzykujący.

Zamierzenia Komisji Świetlicowej, która już od dawna o takim teatrzyku zamyślała — realizują się. Zaczęło się od werbowania członków zespołu. Zgłosiło się doń 16 osób. Wydano regulamin i wysłano (z Komisji Świetlicowej) p. p. Hermańskiego i Tarasiewicza, aż do Warszawy, by załatwiając i inne sprawy zapoznali się z istniejącym tamże teatrzykiem kukiełkowym. Byli, podglądnęli wszystko i wrócili pełni zapału do roboty. Ale to potrzebuje gotówki.

Lecz i to „wszechmogąca Komisja" zrobi... Trochę kupimy, trochę pożyczymy...

I zabrano się do roboty. Na odzew Komisji znaleźli się i współpracownicy: p. Milówka chętny zawsze do takich prac obiecał pokierować budową sceny, lalek a może i tekstów, p. Lukasówna okryje i ustroji nam lalki, p. prof. Kubiela napisze coś, może i znajdą się dalsi.

Robota „idzie". Na poddaszu przy ul. Pocztowej znów ruch... Stukanie, rżnięcie piłą, gwar. Znoszą deski, deseczki, płótna, druty, gwoździki, papier. Szopa rośnie. Skaczą koło niej na wyścigi pp. Talarczyk, Dudowie, Chorowski, Tarasiewicz. Dyryguje p. Milówka. Lalki odlewają się z papieru. Ale jak to dzieło nazwać? Myślą, myślą i wymyślili: -- „Rusałka". Acha! Na tej scence zobaczymy pewno świat dziwów, zapewne świat dobrych i złych duchów, może nasze Dąbrówki, Kraki, Popiele, a może „Baśń o biednym szewczyku", „O Marysi sierotce". Do Rusałki przyjdzie więc znów chętnie, jak niegdyś do szopki nasza katowicka dzieciarnia, a może z nią i dorośli. Wszak warszawski teatrzyk odwiedzają i ministrowie!

Brawo! Nietylko zagranicą da się to zrobić! Nietylko niemal w każdem mieście czeskiem może być coś takiego. Wprawdzie nie zdołamy tak pokazać się jak zagraniczne „miejskie teatry marjonetkowe", mające specjalne urządzenia, wspaniałe gmachy! My licząc się z skromnemi siłami — zaczniemy skromnie, ale dzieła nie zaniechamy. Z pracy naszej coś przecież być musi. I chociaż my nie artyści, ale starać się będziemy placówkę naszą utrzymać i poprowadzić ku zadowoleniu wszystkich naszych przyjaciół i społeczeństwa, które nasze dzieło raczy odwiedzić.

Komisji Świetlicowej przybywa jeszcze jedna placówka i to najoryginalniejsza.

Wł. S.

Prenumeratę i wszelkie wpłaty na rzecz „Świetliczanina* prosimy wpłacać na konto P.K.O 302.325

2)o broni!

Jieśń powstańcza Jrupy „Wschód" z 1921 r.)*

(Na nutę Marsyljanki).

Chcą sprzedać kraj nasz dyplomaci —
Hej! ludu śląski chwyć za broń!
Za tę krzywdę wam dziś zapłaci
Nasza robocza twarda dłoń.

Tajemne targi i narady
Swym czynem zwali śląski h u f,
Nam dziś nie trzeba pięknych słów —
Nie bedziem wdaioać się w układy!

Za wolny polski Śląsk
Na krwawy idziem bój,
Na bój, na bój, niech wróg nasz drży!
Zwyciężyć musim my!

„ Mądre[11] wyroki zagranicy
Przekreślim mocną wolą swą,
Nikt nie wydrze nam dziś granicy,
Którą zdobędziem własną krwią!

Ni piędzi ziemi nie oddamy,
Chciwemu Krzyżakowi tul
A walkę do ostatka tchu,
Dziś Tobie, Polsko, przysięgamyl

Za wolny polski Śląsk,
Na krwawy idziem bójl
Na bój, na bój, niech wróg nasz drzyl
Zwyciężyć musim myl

*) Pieśń powyższa nadaje się do zbiorowej recytacji przy akompanjamencie fortepianu, czy orkiestry grającej znaną melodję „Marsyljanki" z okazji różnych uroczystości, obchodów narodowych, powstańczych.

ZA GOTÓWKA.

Jak to Karlik z Manusiem do handlu sie wzieni.

Karlik z Manusiem byli bez roboty,
A chcąc wyżyć, do handlu nabrali ochoty.
„Przeca wiesz, iż w Piekarach uodpust co niedziela
„mogemy sie zarobić ceskich mało-wiela;
„a iże na piernikach zorobku mosz mało,
„to dwie flachy gorzoły kupić-by się zdało.
„Po jednym jom kieliszku bedemy przedować
„i waluta do kapsy pieknie sobie chować.
„Ale, byś wiedzioł, buksie, kieliszek za ceski,
„jeno dej za gotówka, tak jak u Mikieski".
Tak też kożdy wom zrobiół: wzion kromka pod [pacha,
a do kapsy litrowo wetkoł pełno flacha
mocnej gorzoły z pieprzem, aby smakowała
i na kożde morzysko ludziom pomogała.
I tak zaopatrzoni pośli całom parom
piniondze handlem robić z Lipin ku Piekarom.

A tu słońce, jak na złość, aż uogniem kapało —
trocha gordziel przemocyć przeca by sie zdało.
„Te Karlik", pado Manuś, „tyknół bych jednego".
Ale Karlik nań z pyskiem- „Chłopie psińco z tegol
„Nie mosz, buksie, waluty, to w kicholu dłub sie,
„bo zadarmo umarło, a nastało: kup sie!"
Idom dalej, a Manuś po kapsach sie maco
cy mu sie tez nie trefi, by mioł kupić za co.
I rychtyk, ceski jeszce wymacoł kajś w kapsie.
Pado więc do Karlika: „Widzisz, mom cie, sznapsie!
„Dowej mi tu jednego, jo nie chcą za darmo,
„kiej uo głupio waluta robisz takie larmo*.
„— A tak, to co inkszego, pij, kiej mosz waluta!
Jo rod suchom, kiej śpiewo chto na tako nuta".
Doł mu Karlik jednego. Pośli w dalszo droga.
A tu słonko po drodze parzy jak farona.
Karlik, pocąc sie, myśli: „Cóż to, do pierona!
„przeca mom teroz ceski, to wypić sie moga.
„Te, Manuś, twej gorzołki za ceski mi nalej*.
Manuś doł, Karlik wypił i idom sie dalej —
Lecz wor srogi od słońca, a chtoby wor znosił?
Za chwila już zaś Manuś za ceski poprosił.
I tak też handlowali, aż cołko pieprzówka
kożdy sprzedoł drugiemu, zawdy za gotówka.
Więc do kierejś przykopy rypnyli flachami
i zaceni sie buksy dzielić piniondzami.
Tóż sie siedli, a Manuś pado do Karlika:
„Tóż wyciągoj waluta i co do fenika".
„Jo, faronie, nic nie mom, pado Karlik na to;
„za to ty, jak mi sie zdo, mosz kapsa bogato,
„Kiedy ceski uostatni uoddołech jo tobie".
A Manuś, jak to słyszy, po głowie sie skrobie:
„Dyć-ech ci tela razy dowoł za gotówka
„A mom ci jeno ceski za cołko pieprzówka...
„to musi być po dioble!" pado do Karlika.
„— A co jo ci mom godać, kiech ci też przedowoł
„i zawdych sie po ceskim do tej kapsy chowoł,
„a tu, faronie, nie mom ślepego fenika".

Emanuel Imiela.

Podziękowanie.

W ubiegły piątek odbyło się w Teatrze Polskim w Katowicach przedstawienie „Golgota" wyłącznie dla bezrobotnyah. Przedstawienie zostało odegrane przez artystów Teatru Polskiego bezpłatnie.

Niskie ceny biletów po 20 i 30 groszy (na pokrycie wynagrodzenia statystów) pozwoliły wziąć w niem udział i najbiedniejszym.

To też Teatr Polski tego dnia był przepełniony jak mało kiedy. Wzięli w niem udział zarówno uczestnicy świetlic, wykładów międzyświetlicowych, jak ochotniczej drużyny roboczej z Ligoty oraz szerokie rzeszebezrobotnych. Komisja Świetlicowa Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w imieniu biorących udział w przedstawieniu składa niniejszem Szanownej Dyrekcji jak i Zespołowi Artystów Teatru Polskiego w Katowicach za lak obywatelską pomoc jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Z ŻYCIA ŚWIETLIC.

Krasowy.

Z Krasów powiatu pszczyńskiego donoszą nam:

Przed paru tygodniami otwarto w tutejszej szkole świetlicę dla miejscowych bezrobotnych. Dawna klasa'szkolna została odpowiednio dostosowana i odpowiada w zupełności stawianym wymogom.

Świadczy o tem wesoły nastrój wśród zebranych codziennie świetliczan. Korzystają z niej

---

GUSTAW MORCINEK.

WRAŻENIA Z DANJI.

2) (Z okna wagonu).

Nieraz można spostrzec jakiegoś profesora, jadącego boczną ulicą i czytającego pilnie w rozwartej książce, lub terminatora z przewieszonymi butami na ramieniu i smakującego łakomie lody z papierowej tubki. Poza miastem zaś, w królewskim parku w Klampenborg, wędrują cienistemi ścieżkami zakochane pary, jadący obok siebie i trzymający się czule wolnem ramieniem za szyje. W niedzielę zaś wybierają się tam całe rodziny. Wtedy ojciec wiezie przed sobą tobół z kocami i jedzeniem, matka zaś sadza najmniejsze dziecko w druciany kosz, umieszczony również na przodzie roweru i śpieszy za mężem, a za nimi długim wężem suną ich dzieci. Wiek nie odgrywa tutaj różnicy. Po najbardziej ruchliwej ulicy pląta się między samochodami kilkuletni smyk jakoteż posuwa się statecznie siwy staruszek lub stara babinka.

Dziewczyna duńska najwdzięczniej wygląda na swoim rowerze. Staje się wtedy podobna do tamtej Walkiiji z parku na Lange Linie, co zsiadła z konia i teraz mknie z rozwianą na wiatr jasną czupryną po asfaltowej jezdni. Że jej tam wiatr-przekora sukienkę odwiewa wysoko ponad kolana, kusząc poważnych przechodniów widokiem nadobnej nóżki — niewiele się tem martwi. Uśmiecha się do świata i do ludzi, przemyka zręcznie między samochodami, czasem tylko podciągnie niesforną sukienkę na kolana, i śpieszy.

Wyjątkowy obraz przedstawia ulica rano, między godziną 8 a 9, kiedy wszyscy śpieszą do pracy, i popołudniu koło godziny 5, kiedy znowu wracają z pracy do domu. Wtedy już niema rady Ugalowani, stateczni, rośli a dobroduszni policjanci w białych rękawiczkach wynoszą na skrzyżowania ulic, tam gdzie niema automatycznych sygnałów — metalowe stojaki z ruchomemi tablicami, by regulować nadmierny ruch. Wszędzie widać rowery, oparte 0 ściany, latarnie, parkany i krawężniki. Nawet jeżeli wracać w późną noc do domu, spotyka się je na opustoszałej ulicy, gdziebądź oparte. Właściciele ich śpią w domu, a rower zostawili spokojnie na ulicy. Przekonani są, że się nikt nie złakomi na jego własność. Jeżeli się zaś zdarzy, że ktoś zapomni, gdzie zostawił swój rower, to po kilku dniach udaje się przed gmach policji, gdzie go napewno zastanie, oparty między setkami innych rowerów o specjalną podstawę Zabiera wtedy swoją własność, nikomu nic nie mówiąc, 1 znów jeździ tak długo, aż go znowu gdzieś zapomni i ponownie odszuka przed policją. 1 tak w kółko

Duńczycy zdają się być jedynym narodem, który umiał wykorzystać rower, jako przedmiot codziennego użytku, oraz który w swych miastach wytyczył na ulicach specjalne jezdnie dla rowerzystów, żeby nie tamować ruchu ulicznego

Zdawałoby się że wobec nadmiernej stosunkowo ilości bezrobotnych, bo dochodzącej do cyfry 120 tysięcy na 3 i pół miljona mieszkańców Danji, powinnoby się, spotykać na ulicach biedaków, wyciągających dłoń do przechod-

chętnie. Świetlica posiada radjo, pisma, gry towarzyskie jak bilard stołowy, szachy, warcaby itp.

Utworzono już nawet sekcję gry ping-pongowej. Kierownikiem świetlicy jest p. Józef Stoecker, miejscowy nauczyciel. Zaskarbił on sobie już wśród nas bezrobotnych sporo szacunku jako organizator i pracownik. Dokłada bowiem wszelkich sił by uczestników świetlicy jaknajlepiej zadowolić. *P. St.*

Pożegnanie rekrutów w świetlicy w Dębie.

Dnia 1. IV. b. r. o godz. 19-ej urządzono w świetlicy w Dębie pożegnanie rekrutów. Członkowie świetlicy zebrali się gremjalnie. Uroczystość zagaił prezes p. Gediga R. witając gości jak pp. Komendanta Policji Ryborza i kierownika Gdańskiego oraz przedstawiciela Komisji Świetlicowej p. Gorzelloka. Z rekrutami żegnano się bardzo serdecznie, odśpiewano kilka patrjotycznych piosenek i wygłoszono deklamacje. Zaś referat wygłosił kierownik Kółka Oświatowego p. Niespor M. na temat „Wojsko polskie dawniej a obecnie". Krótkie przemówienia o służbie wojskowej, o jej zadaniu wygłosili pp. Komendant Ryborz i Kierownik Gdański. Członkowie urozmaicili wieczorek przez odegranie krotochwil jak „Żołnierze" i „Coś nowego" oraz jedną pantominą. Następnie ugoszczono przybyłych kawą i ciastkami.

Pierwszy międzyświetlicowy turniej deklamatorski.

Komisja Świetlicowa Miejskiego Komitetu do Tpraw Bezrobocia w Katowicach zorganizowała w ub. miesiącu nader ciekawą imprezę p. n. „Międzyświetlicowy turniej deklamatorski".

W turnieju, który odbył się 28 marca b. r. w czytelni przy ul. Pocztowej wzięli udział najlepsi deklamatorzy (ki) poszczególnych świetlic. Wybór deklamacji aczkolwiek dowolny był bardzo odpowiedni. Komisję Sędziowską tworzyli pp. dr. Kobiela, prof. gimn. państw., Korowiczowa, kierowniczka świetlicy żeńskiej, Desaga, kierownik szkoły, Lukasówna, nauczycielka, śliwa, kierownik świetlicy męskiej, Sala, przewodniczący Komisji. Deklamacje niemal wszystkie stały na wysokim poziomie i były przez deklamatorów solidnie przygotowane. Nic więc dziwnego, iż turniej stał się miłym wieczorkiem, który wszyscy uczestnicy na długo zatrzymają w pamięci.

Dnia 4 kwietnia b. r. odbył się dla uczestników turnieju uroczysty wieczorek na którym przew. Komisji rozdał pierwszym deklamatorom specjalne nagrody książkowe. Pierwsze nagrody otrzymali p. H. Hermański i p. Böhmówna, drugie p. A. Zdebel i p. Widerówna, trzecią p. F. Duda. Reszta biorących udział otrzymała na pamiątkę udziału w konkursie „kilkanaście książek". Przy śpiewie, deklamacjach i dobrej kawie spędzono drugi wieczór iście deklamatorski.

NIE ZAPOMINAJMY o śpiewie na zebraniu, wycieczce, zabawie towarzyskiej! • •

niów. Nigdzie się tego nie widzi. Żebraków niema, bo wszyscy starzy i ułomni ludzie pobierają rentę, zabezpieczającą im dostateczne utrzymanie, lub też umieszczani są w przytułkach, bezrobotni zaś nie odważą się żeorać na ulicy. Najwyżej pukają do drzwi mieszkań, lub stoją na ulicach i sprzedawają ilustrowane pisma tygodniowe, wydawane przez związek bezrobotnych. Czynią to jednak w sposób dyskretny, nie narzucający się milcząco, oparci bez ruchu o ściany.

Pomimo groźnego kryzysu gospodarczego, jaki przechodzi obecnie Danja, ulica zdaje się świadczyć o dostatku i zamożności mieszkańców. Okna wystawowe sklepów są bogate i ozdobne, przechodnie zaś o zadowolonych aczkolwiek skupionych twarzach, ubrań są dostatn o, chociaż bez smaku. Cechuje to zwłaszcza Dunki. Robotnicy fabrycznej czy panny sklepowej nie można odróżnić na ulicy od damy z towarzystwa. Wszystkie są jednakowo ubrane, jakoś szaro, bez elegancji i szyku; wszystkie cechuje ciężki, prawie że męski chód, biała cera, jasne lub rude włosy, jasne oczy i wysoka postawa Uroda ich jest swoista, bez wyrazu, mdła jakaś, nie pociągająca, a wdzięk i:h — jeżeli w tym wypadku można użyć tego wyrażenia — nie posiada nic albo bardzo mało kobiecości. Ma się wrażenie, że z Dunką nie możnaby zgrzeszyć, nawet w myślach. W bliższem poznaniu okazują się one jednak nadzwyczaj miłe, pros-te i serdeczne, uśmiech ich zaś i mowa, podobna do szczebiotu małego dziecka, są ujmujące i wdzięczne.

Ulica w Danji żyje życiem zamkniętem, skupionem. Nie kipi, nie przelewa się, lecz śpieszy do pracy, rozmawia półgłosem i śmieje się półgębkiem. Jedyną jej urodą, to tamte młode Dunki na rowerach z rozwianemi płowemi czuprynkami i te pary — .zdaje się — zakochanych, wiodących się wpół o każdej porze dnia po ulicach, parkach i alejach, a na które przechodnie patrzą z wyrozumiałą pobłażliwość ą, jako na rzecz całkiem zwykłą.

Takie zaś ośrodki zabaw ludowych, jak słynne Tivoli lub Lorri kopenhaskie, czynią wrażenie nie beztroskiego zbiorowiska Judzkiego, które przyszło się zabawić, lecz raczej wrażenie nabożnych mieszczan, co zebrali się na wspólne śpiewanie psalmów pokutnych. Nie umieją się ani śmiać ani bawić, co już leży w temperamencie tego północnego narodu. „Ulica duńska jest zapięta pod szyję" — j•- k mi powiedział znajomy Duńczyk. Jabym jeszcze dodał: — „I ubrana w wysoki, sztywny kołnierzyk z czarnym motylkiem". Nic to jednak nie przeszkadza, że posiada swój wdzięk i pewną ujmującą chociaż sztywną serdeczność, która zniewala człowieka do pokochania jej ludzi.

2 WŁÓCZĘGI PO DANJI.

Duńczycy lubią się chwalić. Czynią to jednak dyskretnie, z taktem, z cechą kulturalnego gospodarza.

— Tak! — powiadają. — My mamy najwięcej stosunkowo telefonów, radjoodbiorników, samochodów, rowerów i szkół, lecz gdzie indziej to samo można znaleźć! — dodają skromnie.

Istotnie posiadają najwięcej telefonów, bo znajdzie się je metylko w domach prywatnych i szkołach, czy urzędach, lecz na ulicach, a nawet w ustępach publicznych, które nie obsługuje z resztą stara babka, jak w innych miastach

Nasze „święcone “.

Zbliżały się święta... W każdej niemal rodzinie szykowano się do mniej lub więcej bogato zastawionych stołów. Dzieciaki oczekiwały baranków, zajączka... Rodziny zjeżdżały się, by razem przy wspólnym stole spędzić kilka uroczystych i pięknych chwil.

Tylko dla nas nic szczególniejszego się nie zapowiadało. My — bezdomni, bezrobotni i nie mający żadnej przyjaznej duszy, — sieroty poczuliśmy się w chwili tej tak bardzo opuszczeni. Czy dlatego, że nie mając rodzin, ojca, matki, żadnego ciepłego kąta mogliśmy choć skromny uśmiech zadowolenia z siebie wydobyć? Ale ktoś jeszcze pamiętał o nas.

Otrzymujemy zaproszenie na „skromne święcone, które dla najbiedniejszych i bezdomnych” urządza w Wielką Sobotę Komisja Świetlicowa. Przychodzimy więc b. chętnie.

W pięknie udekorowanej czytelni przy ul. Pocztowej ruch, radość... zastawione stoły. Zaczynamy śpiewem, p. Zdebel ładnemi recytacjami. Do serc naszych przemawiają pp. Sala przew. Komisji i prof. Milówka. A tak wzruszająco, z serca... Czujemy się jak w domu. Rodzina nasza tu wielka. Życzymy sobie, znów śpiewy, wesołe deklamacje a nawet i muzykanci się znaleźli. Święcone smakuje. Kilka godzin spędzamy tu zapominając o niedoli, o swej samotności... I dla nas znalazła się chwila radbśniejsza! Na odchodne każdy dostaje skromny pakunek. Tej chwili, których tak mało w życiu naszem nie zapomnimy nigdy.

Jeden z ohecyiych.

Z ŻYCIA SZACHISTÓW.

III MIĘDZYŚWIETLICOWY TURNIEJ SZACHOWY.

Jak wielkie jest zainteresowanie się szachami w świetlicach można najlepiej wywnioskować z Iii-go międzyświetlicowego turnieju szachowego który został zorganizowany przez Wydział Szachowy świetlic katowickich w czasie od 20 lutego do 7 marca br. W turnieju wzięły udział 4 świetlice. Dodać tu należy, iż kółka szachowe w świetlicach są coraz silniejsze i liczniejsze, bo liczą po 30—50 członków.

Turniej rozegrano w dwóch grupach A i B.

Najlepsi gracze świetlic walczyli zawzięcie o tytuł mistrza świetlic. Turniej stał na wysokim poziomie i był od samego początku nader interesujący. Już po pierwszej serji rozgrywek świetlica U-ga „Jedność" wybiła się na czoło i każdy był przekonany o jej zwycięstwie. I tak też się stało.

Po trzytygodniowych zmaganiach się, pomimo dużej porażki z świetlicą 1-szą (Dąb) — 1:5, zajęła pierwsze miejsce świetlica 11-ga (Katowice-Centrum) a to w składzie: Gorzellok Wilhelm, Bartusz Franciszek, Frysztacki Konstanty, Ćmok Karol, Grettka Emil i Salbert Walter bijąc dotychczasowego, dwukrotnego mistrza świetlic —świetlicę N°.4 (Załęże) — 6: 0 i 4'/2: U/t- Świetlica N° 3, która wystąpiła bez swoich dwóch najlepszych graczy zajęła dopiero 3 miejsce.

Ogólny wynik w g r u p i e A przedstawia się następująco:

1-sze	miejsce	zajęła	świetlica 2 (Kat.-Centr)	26 — 10 pkt.
2-gie	„	„	„1 (Dąb)	19*/2—16>/2„
3-cie	„	„	„4 (Załęże)	15'/2— 201/2 „
4-te	„	„	„3 (Zawodzie)	11 — 25 „

Zwycięska drużyna otrzymała ładny dyplom na własność. Nadto każda świetlica otrzymała po parę kompletów szachowych. Odpadnie więc w przyszłości konieczność zabierania szachów z sobą na rozgrywki. „Nagrody pocieszenia za najwięej zdobytych punktów otrzymali: Foltys, Gorzellok, Grzegorczyk i Bainczyk.

W g r u p i e B pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie świetlica M? 1 w składzie. Weiss W., Sebastjan K., Macherski K., Niedobetzki R., Dawid E. i Kurzal G. zdobywając 28 punktów na 36 możliwych. Drużyna otrzymała ładny dyplom. Dalsze miejsca zajęli:

Świetlica 4 (Załęże) ...	— 19 pkt.
„ 3 (Zawodzie) . .	— 16V2 „
„ 2 (Katowice-Cent.)	— 8 „

na kontynencie, lecz niemniej od policjanta wygalowany miejski funkcjonarjusz ze świecącemi guzikami i złotemi naszywkami na czapce.

Prawie przy każdym domu, zwłaszcza na wsi, widzi się rozwieszone anteny. Radjoodbiornik nie jest tam przedmiotem luksusowym, lecz spopularyzowanym środkiem, umożliwiającym chłopu i robotnikowi duńskiemu dalsze ks-tałcenie się. Bo Duńczyk nie poprzestaje na wykształceniu, jakie daje mu szkoła powszechna Ogromna ilość przeróżnych kursów, wykłady wędrownych prelegentów, szkoły dokształcające zawodowe, wyższe szkoły ludowe, nazwane przez Polaków zbyt szumnie „uniwersytetami" ludowemi, bibljoteki, gazety i odczyty zaspakajają u Duńczyka głód wiedzy. Charakterystycznem jest to, iż akcja dokształceniowa w Danji, zwana u nas w Polsce „oświatą pozaszkolną", nie jest wykonywaną przez instytucje, oparta na ofiarności publicznej lub na ofiarności poszczególnych jednostek, lecz jest scentralizowana w specjalnych kopenhaskich związkach, subwencjonowanych i utrzymywanych przez rząd i władze komunalne w poszczególnych miejscowościach.

Drogi duńskie są przeważnie wszystkie asfaltowe. Dlatego też umożliwiają niebywały rozwój automobilizmu. Jeżeli wracać naprzykład w niedzielę wieczorem ze wsi do Kopenhagi, widzi się wtedy nieprzerwany sznur samochodów, sunących w milczeniu do miasta, szeleszczących jedynie oponami po błyszczącym asfalcie. To mieszkańcy Kopenhagi wracają ze zwykłego weekendu z królewskiego parku w Klampenborgu, czy z dalekiego Kronenborgu, gdzie rzekomo znajduje się grób Hamleta, lub z niemniej odległego a uroczego Frederiksborgu, zamienionego na muzeum.

Poza tem Danja jest to kraj spółdzielni mieszkaniowych i rolniczych. Po wojnie światowej, podczas której dla Duńczyków nastały lata tłuste, nastąpił okres lat chudych i ogólny kryzys gospodarczy nie ominął także tego kraju. Klęska bezdomności dała się także we znaki jego mieszkańcom Zapobiegliwi Duńczycy zaradzają sobie w ten sposób, że tworzą, zwłaszcza po miastach, spółdzielnie mieszkaniowe, budując'olbrzymie kompleksyjkilkupiętrowych domów, w których znajdują mieszkanie tysiące rodzin robotniczych. To samo czynią władze komunalne, wskutek czego w Kopenhadze naprzykład powstały całe nowe dzielnice robotnicze z ogromnemi gmachami, parkami, boiskami, szkołami i kościołami. Poza tem rząd duński od 30 lat prawie zajmuje się gorliwie sprawą zakładania drobnych gospodarstw dla bezrolnych, t. zw. Statshusmandsbrug, osadzając ich na rozparcelowanych dobrach państwowych i prywatnych, i udzielając im pożyczek w wysokości 910 kosztów budowy oraz przyznając im daleko idące ulgi w spłacaniu t. zw. renty za otrzymaną ziemię. W ten sposób od roku 1900 założono około 15 tysięcy drobnych gospodastw, obejmujących od 3 do 7 ha ziemi średniej jakości.

W włóczędze po Danji zajrzałem i do mieszkań robotniczych i chłopskich. Koszarowe domy w Kopenhadze posiadają mieszkania jedno —, dwu — i trzy pokojowe wraz z małą kuchnią. Najwięcej jest mieszkań jednopokojowych z kuchnią. Kuchnia w takim domu, to nieduża lecz widna komórka, w której zamiast ścian widzi się wmurowane,

c d n.

W imieniu Wydziału Szachowego składam „mistrzom" najserdeczniejsze gratulacje i życzę im powodzenia i w dalszych rozgrywkach.

Ewald Foltys, prezes i kierownik turnieju.

ROZDZIELENIE NAGRÓD W III MIĘDZYŚWIELICOWYM TURIEJU SZACHOWYM.

W dniu 16 marca br. odbyło się rozdzielenie nagród Iii-go międzyświetlicowego turnieju szachowego przy udziale wszystkich biorących udział w turnieju szachistów świetlic. (Przeszło 50 osób).

Zo zagajeniu skromnej uroczystości o godz. 19.30 przez prezesa Wydziału Szachowego p. Foltysa oraz odśpiewaniu pieśni „Choć bnrza huczy w koło nas" oraz pieśni szachistów „Królowa gra nad grami" przystąpiono do rozdzielenia nagród.

I Nagroda — dyplom otrzymała świetlica № 2 (Jedność" Katowice-I za zdobycie mistrzostwa grupy „A" na 1-sze półrocze 1933.

II Nagroda — dyplom otrzymała świetlica Ne 1 Katowice-Dąb za zdobycie mistrzostwa grupy „B" za 1-sze półrocze 1933.

„Nagrody pocieszenia" w grupie „A" za zdobycie największej ilości punktów otrzymali:

p. Foltys Ewald . . . Świetlica Ns 1 Katowice-Dąb
p. Gorzellok Wilhelm . „ J\T°2Katowice-Centrum
p. Grzegorzek Wiktor . „ Ns 3Katowice-Zawodzie
p. Bainczyk Roman . . „ N° 4Katowice-Załęże.

Po skromnym podwieczorku rozegrany został przyjacielski mecz szachowy kombinowany pomiędzy świetlicą 2 Katowice-Centrum z świetlicą 3 Katowice-Zawodzie contra świetlicy 1 Katowice-Dąb z świetlicą 4 Katowice-Załęże. Zwyciężyła kombinacja Katowice-Centrum-Katowice-Zawodzie z wynikiem 7'/₂: 4'/₂ pkt.

Piękną imprezę tę skończono przy śpiewach oraz grach towarzyskich o godz. 22-ej hasłem „Cześć szachom".

Imprezy takie należałoby jaknajczęściej urządzać, tembardziej, iż kółka szachistów są najruchliwsze w świetlicach. Świadczą o tem liczne zawody i z innemi organizacjami nawet na terenie poza Katowiaami.

—o—

Z powodu odbytych mistrzostw międzyświetlicowych zawodów przyjacielskich mniej rozegrano.

Na specjalne wyróżnienie zasługują zawody, które się odbyły w dniu 11 III br.

Robotniczy Klub Szachowy, Katowice
contra Świetlice Katowieki

Zawody odbyły się w lokalu Robotniczego Klubu Szachowego w Hotelu Central, Katowice na 20 szachownicach. Skończyły się z wynikiem jakiego się nie spodziewaliśmy, gdyż Robotniczy Klub Szachowy jest silnym klubem robotniczym

aż 14 : 6

na korzyść świetlic katowickie.

—o—

Dnia 15 III br. odbyły się zawody szachowe Świetlica №: 4 Katowice-Zawodzie contra S. M. P. przy. Katedrze (mistrz S. M P okr. katowickiego). Wynik 4'/,: 3'/2 na korzyść świetlicy N°.4. II. *G-orzellok.*

To i owo z kraju i ze świata.

FUNDUSZ PRACY ROZFOCZĄŁ SWĄ DZIAŁALNOŚĆ W CAŁEJ POLSCE.

W tych dniach weszła w życie uchwalona ostatnio w Sejmie ustawa o Funduszu Pracy. Akcja walki z bezrobociem oparła się odtąd na zupełnie odmiennych podstawach.

Dotychczas bezrobotny otrzymywał przeważnie doraźną pomoc, czy to w gotówc: czy w pożywieniu — obecnie zaś główny wysiłek ma być skierowany w tym kierunku, aby bezrobotny otrzymywał prace, by więc wydatki z Funduszu były produktywne, by nie szły na marne, a wychodziły zarazem na korzyść Państwa przez wykonanie szeregu pilnych robót publicznych.

Głównem zadaniem Funduszu Pracy będzie budzenie inicjatywy do rozpoczynania robót, Fundusz Pracy sam nie ma mieś charakteru „przedsiębiorcy", nie ma sam żadnych robót wykonywać, a tylko poprzeć swemi kapitałami inicjatywę, wychodzącą od instytucyj publicznych, społecznych, a też i prywatnych.

Drugą zasadą, którą kierować się ma Fundusz Pracy, jest odpłatność. Znaczy to: pomoc finansowa będzie traktowana jako pożyczka. Kredyt będzie udzielany na niskie barzo oprocentowanie, a nawet bez oprocentowania. Chodzi bowiem o to. by zasoby tego Funduszu nie zostały zużyte bez zwrotu. Sumy zwrócone Funduszowi, pozwolą na dalsze serje robót publicznych i dalsze zatrudnienie bezrobotnych.

Jakiemł kapitałami będzie rozporządzał Fundusz Pracy? Ogółem w ciągu roku około 100 miljonów złotych. Na tę sumę składa się: 20 milj. zł. z 1 proc. opłaty od pensyj, płaconych przez pracodawców; 20 milj. zł. z 1 proc. opłaty płaconej przez pracowników; 10 milj. zł. z opodatkowania urzędników państwowych; 10 milj. zł. z części budżetów miast i samorządów powiatowych; 20 milj zł. z pomocy ze Skarbu Państwa; 10 milj. zł. z opłat rozmaitych. które na podstawie dekretu Prezydenta wpływały dotychczas do Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Wreszcie wpłynie do Funduszu Pracy około 15 milj, zł. z nowego źródła: oto minister skarbu zgodził się, że część zaległości podatkowych będzie można spłacać bądź pracą przy robotach publicznych, bądź materjałami budowlanemi.

Z ty:h 100 miljonów w bieżącym roku 30 miljonów będzie przeznaczonych na pomoc doraźną, a 70 miljonó v na produktywne zatrudnienie bezrobotnych W kwietniu znajdzie pracę 38 000 bezrobotnych, w maju około 45.000, w czerwcu 54 000 robotników.

Na wykonanie pierwszej serji robót przewidziana jest suma 31 miljonów zł. W tem na drogi bite około 10 milj , na roboty wodne około 10 milj., na ulice i place około 4 milj , na roboty kolejowe około 3 milj., a reszta na roboty drobniejsze.

POMOC OŚWIATOWA DLA BEZROBOTNYCH W NEW-YORKU.

„Polska Oświata Pozaszkolna" nr. 1. z b. r. podaje za jednem z amerykańskich pism oświatowych, iż i w Nowym Yorku są prowadzone prace oświatowe dla Dezrobotnych O rozmiarach tych prac świadczy fakt, iż na prowadzenie ich Amerykańskie Stowarzyszenie Kształcenia Dorosłych przeznaczyło aż 100,000 dolarów. Celem głównym tej pomocy ma być zapobieganie rozkładowi moralne-

mu, jaki się zjawia na tle bezrobocia. Program i metody pracy mają być ustalone po przeprowadzeniu odpowiednich badań. Niezależnie od wspomnianej sumy przyznano oddzielnie 88,000 dolarów na wypłacenie wynagrodzeń tym bezrobotnym, którzy będą użyci w akcji bezpośredniej, wykonawczej. Już obecnie w dzielnicy handlowej miasta istnieje szereg klas i kursów do których uczęszcza około 10,000 osób. Wykładają na kursach nauczyciele, technicy, artyści — również bezrobotni.

CZY WIECIE, ŻE...

...w Katowicach-Ligocie są już czynne Ochotnicze Drużyny Robocze. Napływ do drużyn bazdzo liczny.

...w Katowickiej Hałdzie została uruchomiona nowa żeńska świetlica dla bezrobotnych dziewcząt pozaszkolnych. Kierowniczką świetlicy jest naucz, p. Lukasówna.

...w świetlicy w Zawodziu zorganizowała się sekcja bokserska. Sekcją kieruje p. Pawlica.

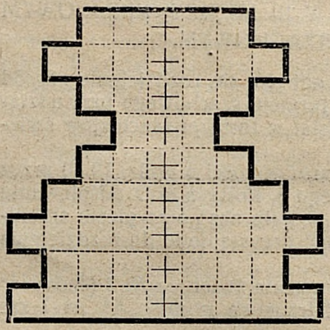
...Koło Uczestników Wykładów Międzyświetlicowych prowadzi w czwartki przy ul. Pocztowej 16 w czasie od 17 —19 stałe „referaty" swych członków.

...świetlica w Zawodziu Ks 3 obrała sobie już nazwę. Imię jej „Zorza". Qzyż nie ładne?

Odbito na papierze z fabryki „Lignoza" Sp. Akc.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

LOGOGRYF uł. Z. J. S.



Wyrazy czytane poziomo dadzą rozwiązanie w szeregu zakreślonym krzyżykami.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię żeńskie,
2. Studjuje prawo,
3. Inaczej worek,
4. Produkt mleka,
5. Zwierzę domowe,
6. Główne miasto,
7. Imię męskie,
8. Pracownik cyrku,
9. Kraj w Europie.

Za dobre rozwiązanie — 3 całoroczne prenumeraty „Świetliczanina" i 3 bilety do teatru,, względnie kina.

Za dobre rozwiązanie rozrywki, zamieszczonej w numerze marcowym otrzymali nagrody pp. Bachmanówna, Foltys oraz nieznanego nam nazwiska świetliczanin z Dębu. Nagrody do odebrania w redakcji.

Odpowiedzi Redakcji.

P. *Rt.* P. przepraszamy za zwłokę, która nastąpiła nie z naszej winy.

P. *Bachmanównę* prosimy nie zapominać o nas.

Rozwiązanie zagadek prosimy nadsyłać do 15 każdego miesiąca.

Wszystkim, którzy nam przesłali *życzenia świąteczne* — dziękujemy. *

P. *Sł. ZawiKki, Brześć.* Za miłe słowa i pamięć dziękujemy. Łączymy pozdrowienia.

TREŚĆ: 1. Idzie wiosna! — Świetliczanin. 2. Radosny dzień — Józef Relidzyński. 3. Co robić w świetlicach na wiosnę? — 4.JOrganizujemy teatr kukiełkowy — Wł. S. 5. Do broni! 6. Za gotówka — Emanuel Imiela. 7. Z życia świetlic. 8. Wrażenia z Danji— Gustaw Morcinek. 8. Z życia szachistów. 9. To i owo z kraju i ze świata. 10. Czy wiecie, że... 11. Dział rozrywkowy. 11. Odpowiedzi Redakcji.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 150 zł.; 1/2 str. — 80 zł.; 1/4 str. — 45 zł.; 1/8 str. — 25 zł.; 1/18 str. — 15 zł.

PRENUMERATA: Świetliczanin obecnie jest miesięcznikiem i kosztuje **rocznie z przesyłką pocztową 2 zł.**, przyczem na poczet nadesłanej prenumeraty wlicza się jedynie należność za faktycznie wysłane numery licząc za 1 egzemplarz 20 gr. z przesyłką. Prenumeratę należy przesyłać na konto czekowe „Świetliczanijna" **P. K. 0. 16 302 335.**

Pojedynczy egzemplarz z przesyłką pocztową kosztuje 20 groszy.

Adres redakcji i administracji: **Katowice, ul. Pocztowa 16 III p. Tel. 33-14.**

Redaktor; Władysław Sala. Wydawca: Komisja Świetlicowa M! K. do S. B. Katowice.

Drukarnia, Introligatornia „ST. ŚWIĘCKI", sp. z ogr. odp., Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 19 I piętro.